Nr. 32 We Lwowie Wtorek dnia 1 Lutego 1898 r. Rok XXXI.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Sytuacja w Poznańskiem.

Poznań 28. stycznia.

(Nasze stronnictwa. — Taktyka i polityka t. z. ugodowców. — Brak organizacji i odpowiedzialności jednostek. — Koscielski i hakatyzm jako następstwo jego polityki. — Groźby „Dziennika Pozn." i odpowiedź Kaszubów. — Podstawą naszej obrony jest siła moralna. — Nadchodzące wybory i potrzeba zgody.)

Stronnictwa u nas wydawać się wam muszą rzeczą conajmniej zbytkowną pomijając jednakowoż, że jednomyślność jest częstokroć rzeczą niemożliwą, niepodobna było uniknąć pewnego rozdźwięku w naszem społeczeństwie wobec tej nagłej ewolucji i zmiany frontu, jakiego dokonały jednostki, stojące na czele naszego społeczeństwa. Nowem stronnictwem bowiem nie było w ścisłem znaczeniu tego słowa stronnictwo ludowe, które chce, aby polityka nasza tych samych trzymała się zasad, jakie swego czasu głosili Niegolewski, Kantak, a nawet dalej sięgając wstecz Marcinkowski, Libelt. Nową partję i nowy program utworzył p. Kościelski i inne osoby, w których ręku znajdowały się *Dziennik poznański*, *Kurjer poznański* i *Wielkopolanin*, i one to wywołały w społeczeństwie rozłam, bo tylko przeciw nowemu programowi wystąpiło inteligentniejsze mieszczaństwo i lud. Stwarzając ten program, nadając polityce i taktyce koła polskiego w Berlinie nowy kierunek, wywołali oni w społeczeństwie polskiem opór i stali się istotnymi burzycielami spokoju i harmonji, jaka dotychczas u nas panowała. Smutne i gorszące były to zajścia, jakich świadkami byliśmy w ostatnim czasie, tem smutniejszemi obawami mogły one napełnić każdego, że w chwili obecnej koniecznem nam było porozumienie się i zgoda, że przy temperamencie naszym żywym, zaciętości stronniczej można się było naprzód spodziewać, iż rozłam szybko się powiększać będzie, że przeniesie się na stosunki ekonomiczne i towarzyskie. Trudno wam tu wyłuszczać wszystko, jak fatalnie ułożyły się stosunki u nas pod niejednym względem, jakie smutne następstwa powodował brak ściślejszej organizacji i samowola jednostek, dzięki różnym okolicznościom postawionych na czele poważniejszych instytucyj i pism naszych. Dość, że działo się i u nas tak, iż pachołek w zbytniej gorliwości robił więcej niż mu pan rozkazał, doprowadzając rzeczy do ostateczności. Działo się u nas, że np. kupców polskich, należących do jednej partji, bojkotowały pisma z drugiej partji ze skutkiem, narażając ich na straty lub upadek materjalny. W ostatnim atoli czasie, dzięki temu, że logiką wypadków nowy program zrobił kompletne fiasko, sprowadzając na nas w dodatku najgwałtowniejsze prześladowania, przeciwieństwa te się ułagodziły; niestety rzeczą do nieuwierzenia wydawać się może, iż po takiem namacalnem bankructwie, polityka, która na wieki ma być pogrzebaną, podnosi u nas znowu głowę i uzasadnione powstają obawy, że przyjdzie powtórnie do walki. Najsmutniejszem, że rolę grożących nam nowemi prześladowaniami przejęły obecnie pisma polskie same. I tak *Dziennik poznański*, nie mając już odwagi bronienia polityki „ugodowców" otwarcie, broni jej skrycie, pisząc, że „jeżeli przyjdzie do odwetu za „antipaństwowe" głosowanie polskich posłów, nikt ich nie będzie mógł winować, a wyborcy sami sobie będą musieli powiedzieć: otóż mamy, czegośmy chcieli, nie poselska to polityka, ale polityka wyborców sprowadziła na nas nowe prześladowania".

Dziennik Poznański zapomina, że jest to przecież przyjętym na całym świecie zwyczajem parlamentarnym, że posłowie, reprezentujący ludność, którą rząd zwalcza, stoją w szeregach opozycji i odmawiają rządowi etatu dopóty, dopóki rząd nie zmieni swej polityki. Na zarzut jakikolwiek mogliby posłowie odpowiedzieć, że podstawą państwa jest sprawiedliwość, a obowiązkiem każdego obywatela zwalczanie rządu, który nie wymierza sprawiedliwości pewnej części obywateli. Zamiast wyzyskać gotowość do wszelkich ofiar naszego społeczeństwa, polityka taka demoralizuje je groźbami.

Jak ogół nasz myśli, tego dowodem była odezwa komitetu kartuskiego na Kaszubach, w której wyraźnie posłów się wzywa do zajęcia stanowiska, odpowiadającego godności narodowej, bo społeczeństwo ufając w zwycięstwo sprawy słusznej, gotowe jest do wszelkich ofiar. Podstawą naszą w walce z germanizacją jest siła moralna, podkopując ją szacherką z rządem, podkopujemy także nasz byt, więc pierwszym obowiązkiem naszej reprezentacji w Berlinie byłoby energicznem wystąpieniem siłę moralną podnieść. Jak wysoce demoralizującymi są głosy i taktyka pokutującej ciągle partji ugodowej, tego mamy ustawiczne dowody w objawianiu niezadowolenia ogółu. Czekają nas niedługo wybory do sejmu i parlamentu, podczas których wymaga się od jednostek bezgranicznego poświęcenia, narażania się na utratę chleba, na prześladowania, a jednak ogół na to nie uważa. Jakiem prawem śmielibyśmy tego żądać od społeczeństwa, aby ono ponosząc tak wielkie ofiary, głosowało na posłów, którzy rządowi chcą robić ustępstwa, których postępowanie w djametralnem stoi przeciwieństwie z przekonaniami ogółu!

Dzięki Bogu mamy wśród posłów ludzi takich, którzy na zaufanie nasze zasługują w zupełności, zagadką tylko pozostanie, jakim sposobem powstała w kole większość przeciwna polityce dotychczasowej i jakim sposobem się dzieje, że przeciw najzasłużeńszym członkom koła prowadzi się tam agitację, która z taką gwałtownością występuje, że posłów tych zniechęca do spraw publicznych i jak tego mieliśmy świeży dowód w Środzie, zniewala do wystąpienia z koła. Miejmy nadzieję, że owe nieporozumienia i niesnaski zostaną usunięte, bo najfatalniejszemi byłyby ich następstwa podczas przyszłych wyborów, mających się odbyć za kilka miesięcy, podczas których zgoda i jednomyślność są nam konieczne. *S—cs.*

Wiec rolników w Przemyślu.

Przemyśl 28. stycznia.

Na jednem z ostatnich posiedzeń tutejszego oddziału Towarzystwa gospodarskiego podnieśli włościanie myśl, ażeby dla omówienia piekących kwestyj rolniczych, szczególniej zaś dla obmyślenia sposobów zdolnych zaradzić nędzy, w jaką popadł stan rolniczy wskutek klęski nieurodzaju, zwołać wiec rolników i sprawy gniotące rolników poddać pod szerszą dyskusję. Wykonaniem tej myśli zajął się szczerze prezes tutejszego Towarzystwa gospodarskiego, Władysław ks. Sapieha, który zorganizował komitet wiecowy, przygotował porządek obrad, zajął się zaproszeniami i wiec ów w dniu dzisiejszym doprowadził do skutku.

Wiec odbył się w Przemyślu. w sali „Sokoła" i zgromadził kilkuset uczestników, wśród których znaczną wprawdzie przewagę stanowili włościanie, ale między którymi nie brakło i obywatelstwa okolicznego, tudzież księży jednego i drugiego obrządku. Na wiecu obecnymi byli między innymi prezes tutejszej rady powiatowej, Adam ks. Sapieha i wiceprezes, poseł dr. Czaykowski.

Charakterystycznem znamieniem wiecu było, iż na nim zgromadziły się wszystkie stany rolnicze, że nie był to przeto wiec „partji", jakich dotąd z łaski radykałów mieliśmy bez liku, a na które tylko specjalnie zaproszone osoby otrzymywały zaproszenia, lecz że był to wiec pod egidą ogólnego, prawdziwego dobra, który zarówno Polaków jak i Rusinów, zarówno włościan jak i „surdutowców" pod jeden dach obrad sprowadził. Partja radykałów, zgromadzona na wiecu pod dowództwem p. Piotra Nowakowskiego (brata posła), mogła z przebiegu zgromadzenia nabrać przekonania, że twierdzenie jakoby „panowie" myśleli tylko o sobie, a o dolę chłopa nie dbali, jest z gruntu fałszywe, szereg zaś dokonanych na wiecu wyjaśnień i sprostowań mylnych wyobrażeń, jakie powstały u „partji" pod wpływem wiecowań poprzednich, niech będzie dla obałamuconych włościan przestrogą, że nie wszystko, co im rzekomi opiekunowie nabają, należy brać za dobrą i akuratną monetę. Gruszki na wierzbie obiecywać nie sztuka!

Przebieg wiecu, który trwał od godziny 11 rano do 3 popołudniu, był następujący:

Zgromadzenie obwołało przewodniczącym Adama ks. Sapiehę, gdy tenże jednak wymówił się podeszłym wiekiem, wybrało przewodniczącym Władysława ks. Sapiehę.

Ksiądz Zacharjasiewicz, probosz cz gr. kat. z Wyszatyc, zapytuje dlaczego do składu komitetu wiecowego nie powołano ani jednego duszpasterza.

P. Ebenberger imieniem komitetu odpowiada, że księża usuwają się prawie demonstracyjnie od towarzystwa prac gospodarskiego, że trudno ich było przeto powołać do komitetu stamtąd, gdzie ich nie ma.

Gospodarz Kmieć ze Szechyń referuje sprawę klęski nieurodzaju i wnosi, aby odnieść się do rządu z prośbą o bezzwrotną zapomogę dla ludności dotkniętej głodem, dalej o zapomogę na zasiewy, a wreszcie o dostarczenie soli dla bydła. Podnosi także potrzebę opustów podatkowych.

Poseł p. dr. Czaykowski, popierając rezolucje postawione przez Kmiecia, podnosi w dłuższem przemówieniu, iż pomimo trwających obrad sejmowych, uważał za stosowne sejm opuścić, a udać się między włościan radzących o swej niedoli, raz z powodu, że pracuje wśród nich na roli, powtóre zaś z powodu, że jako członek reprezentacji powiatowej sądzi, iż świętym obowiązkiem jest tych reprezentacyj nie ograniczać się na biurowem jedynie załatwianiu spraw, lecz stawać zawsze i wszędzie tam, gdzie idzie o ekonomiczne interesa powiatu. „Bóg dla wszystkich ludzi — mówił dr. Czaykowski — przeznacza rozmaite zajęcia i zawody i jakkolwiek rolnicy są dziś niezawodnie najbiedniejszą klasą społeczeństwa, mają prawo powiedzieć, że są od Boga ludźmi wybranymi. Rolnik czuje największą łaskę i opatrzność boską, ma nad sobą Boga, a pod sobą przyrodę i ukochaną ziemię. Rolnik — jak nikt inny, wstawszy rano wznosi oczy najpierw do Boga i patrzy, co mu on gotuje: pogodę czy słotę. Kładąc się spać wzdycha znów do Boga, by mu jego mienie od nieszczęścia, pożaru zachował. To też wszyscy starsi i doświadczeni gospodarze nabrali przekonania, że choć im się z pomocą wielu narzuca, najpierwszym opiekunem jest Bóg, a po nim nikt inny, jak tylko brat rolnik, wielki czy mały, bo ten — sam często potrzebując pomocy, chętnie mu z braterską pomocą pospieszy. To też z radością powitać należy fakt, że włościanie naszego powiatu zrozumieli wreszcie, że tylko wśród siebie ratować się mogą i zrozumieli, że jeżeli wszystkie zawody mają dla siebie stowarzyszenia, to i oni sami wśród siebie stowarzyszać się powinni. Ludzie z rozmaitych innych stanów, jak robotnicy, rzemieślnicy, nawołują włościan, jednakowoż włościanie zrozumieli, że choć ich tam nawołują, że choć to i owo o interesach włościańskich mówią, nie mają wyłącznie tych interesów na oku. Dlatego uznanie należy się włościanom za to, iż licznem przybyciem na dzisiejszy wiec udowodnili, że zrozumieli wśród jakich ludzi może polepszenie ich w przyszłości nastąpić".

Następnie wszedł dr. Cz. w szczegóły klęski nieurodzaju, a wspomiawszy o pomocy rządu, nadmienił, że ona jest za mała, „ale to nie wina rolników — jak mówił — ale tych złych ludzi, którzy obiecanki rolnikom robili, na ich barkach do parlamentu się dostali i zamiast w tym parlamencie prawidłowo dla dobra rolników pracować, parlament ten rozbili."

Mowa p. dra Cz. wypowiedziana z wielką swadą oratorską, wywarła na zgromadzonych wielkie wrażenie, któremu dał wyraz ks. Szwedzicki, proboszcz gr. kat. z Poździacza, wyrażając w przemówieniu swojem głębokie uznanie dla poglądów posła. Przy tej sposobności schłostał ks. Sz. niemiłosiernie p. Piotra Nowakowskiego za jego radykalizm, a zgromadzeni — już to pod wpływem mowy ks. S., już też pod wpływem wiadomości, iż poseł p. Stefan Nowakowski zamiast przybyć na wiec i wziąć udział w naradzie nad niedolą swych wyborców, kruszy we Lwowie kopję w obronie socjalistów, którzy zrobili burdę w Przemyślu, napiętnowali działalność Nowakowskich okrzykiem *hańba!*

W dalszym ciągu obrad postawiono przy sprawie „rewersów demolacyjnych" rezolucję, aby koszta sporządzania planów, ponoszone dotychczas przez strony, ponosił w przyszłości skarb wojskowy, przy sprawie „przyznawania opustów podatkowych z powodu klęsk" postanowiono domagać się, aby ulgi podatkowe były natychmiat odpisywane, przy sprawie „wynagradzania za podwody dostarczane przez gminy dla wojska" postanowiono domagać się, by należytość za podwody została podniesiona — wreszcie przedyskutowano i odpowiednią rezolucją załatwiono sprawę; „ustawy o zarazie pyskowo-racicznej i ustawy o pomorze świń", oraz sprawę „regulacji rzeki Sanu".

Wszystkie rezolucje postawione przez referentów, zostały przez wiec uchwalone jednogłośnie. Dyskusja nad poszczególnemi sprawami była niezwykle ożywiona. Brali w niej wybitniejszy udział: ksiądz Błahuta, ksiądz Zacharjasiewicz, ksiądz Głowacki, ksiądz Węgrzynowicz i włościanie pp. Nowakowski, Wardęga, Szestakowski, Hnatyk, Zygała i inni. Cały wiec odbył się nadzwyczaj poważnie, a na włościanach znać było, iż się sprawami serdecznie zainteresowali. Obrady toczyły się w języku polskim i ruskim.

Po zamknięciu wiecu zabrał głos włościanin Zygała z Bolestraszyc i wymownemi, a ciepłemi słowy złożył komitetowi podziękowanie za urządzenie wiecu, a księciu Władysławowi Sapieże za przewodnictwo. Osobno zwrócił się z podziękowaniem do księcia Adama Sapiehy, i prosił, by tenże wpływami swymi poparł powzięte przez wiec rezolucje. Takie same podziękowanie i uznanie dla bezstronności Władysława księcia Sapiehy, jako przewodniczącego wiecu, złożył ksiądz Zacharjasiewicz z Wyszatyc.

Nasz przemysł mleczarski

w świetle statystycznych wykazów dr. Stefana Pawlika.

II. *(Ćwik)* W strefie pierwszej (na Powiślu) są głównymi centrami wywozu masła powiat Brzesko i Kraków miasto, podczas gdy z drugiej strony powiat Nisko nie wykazuje żadnego wywozu. — W dwudziestu trzech okręgach pocztowych wysyłają masło deserowe producenci chrześcjanie bez pośrednictwa żydów, w dwudziestu sześciu okręgach operują żydowscy ajenci, objeżdżają targi i poszczególne wsie, celem wykupna masła i serów, transportują po za granice kraju produkt mięszany często z margaryną, doprawiany i przerabiany, który zepsuł do tego stopnia imię galicyjskiego masła, iż zagraniczni konsumenci nie chcą zawierać umów z naszymi producentami. — Z wprowadzeniem biletów sezonowych na galicyjskich szlakach kolejowych powstał, dawniej małoznaczący, dziś coraz szersze rozmiary przybierający sposób transportowania masła jako pakunku podróżnego. — Sposób ten wynaleźli naturalnie żydzi. „Mieliśmy sposobność" — pisze dr. Pawlik — „zauważyć bardzo często na stacjach Chrzanów, Trzebinia, Oświęcim, tych podróżników maślanych, zabierających obok tego od swoich współwyznawców, krewnych, lub znajomych także listy do Krakowa po niższej opłacie, aniżeli to poczta rządowa załatwia. W ten sposób jazda do Krakowa nic prawie nie kosztuje, a masło za darmo drogę odbywa." Wobec takich konkurentów trudno obywatelowi chrześcjaninowi współzawodniczyć.

W drugiej strefie (powiaty środkowo-zachodnie) datuje się handel masłem od dłuższego szeregu lat, dzięki ułatwionej komunikacji szlakiem kolei Karola Ludwika. — W ośmnastu okręgach pocztowych wysyłają bezpośrednio masło mleczarnie dworskie i włościańskie, w piętnastu okręgach pocztowych operują żydzi.

W trzeciej strefie (powiaty środkowo-wschodnie) jest Lwów głównem miejscem wywozu masła pocztą. — Lwowską konsumcję oblicza dr. Pawlik na 1,000.000 klg. masła rocznie. W dwudziestu dwóch okręgach pocztowych spotykamy bezpośrednią rozsełkę masła przez katolickich producentów, w trzynastu okręgach uwijają się gorączkowo żydowscy ajenci. — Mleko dowożone bywa do Lwowa wozami i koleją do mleczarń związkowych i sklepików spożywczych. Staresioło wywozi do Lwowa końmi około 100.000 litrów mleka. — Włościanki z pobliskich miejscowości donoszą nabiał do domów prywatnych, do mleczarń i grajzlerni, których liczbę podaje dr. Pawlik na 757.

W tem miejscu niech nam wolno będzie odbiedz od statystyki dra Pawlika, a zwrócić uwagę tak ogółu mieszkańców Lwowa, jak zwłaszcza kompetentnych sfer na brudne, obrzydliwe wehikuły, którymi posługują się żydowscy pachciarze przy rozwożeniu nabiału po Lwowie. Codziennie można widzieć kursujące po pierwszorzędnych nawet ulicach miasta, odrapane, zeszpecone brudem, zgnojoną słomą napełnione wozy pełne blaszanych naczyń poczerniałych od starości, lub takichże konew drewnianych, pozatykanych szmatami. Na tej słomie, na tych naczyniach rozkłada się podczas jazdy brudny, żydowski faktor, czy posługacz, obok brudnego furmana, który w oznaczonych miejscach czerpie, przelewa, wylewa, bełcze nabiał, skrapiając nim przegniłą słomę. Wstrętnym zaprawdę widok takiej ambulansowej mleczarni, a czy zdrowym, pozbawionym zarazków nabiał rozwieziony, raczą rozważyć kompetentni znawcy. Znany ze sprężystych zarządzeń, licznych postępowych zmian, zaprowadzonych w ostatnich latach pan prezydent miasta, zwróci zapewnie baczne oko na poruszoną kwestję i ureguluje sprawę rozwożenia nabiału. Kontrola nie trudną będzie, jeśli zostanie poruczoną akcyzowej straży na rogatkach z poleceniem nie wpuszczania do miasta nie urządzonych wedle przepisu wehikułów z nabiałem.

Lecz wróćmy do pracy dra Pawlika.

W czwartej strefie, w powiatach północno-wschodnich, nie jest handel masłem wcale ożywiony, brak bowiem uczciwych inicjatorów do zorganizowania tego handlu. Tutaj obszerne pole dla żydowskiego wyzysku, tutaj objeżdżają ajenci kraj, skupuwują masło, przerabiają, przetapiają i uszczęśliwiają niem konsumentów. -

Wywóz masła z piątej strefy (Podole i Pokucie) koncentruje się nagle w powiecie buczackim i zaleszczyckim. Zresztą słabą jest produkcja nabiału; niewielką ilość krów, rozwiniętym natomiast wypas wołów. W Tarnopolskiem wyrabiają pachciarze masło koszerne. Ogół ruchu handlowego masłem z tych okolic spoczywa wyłącznie prawie w rękach żydowskich, którzy niesumiennie wyzyskują konsumentów, zwłaszcza zagranicznych. By módz lepiej okpiwać konsumentów, uciekają się do rozmaitych sztuczek, ogłaszają w pismach codziennych popyt masła z różnych miejscowości, podczas gdy w rzeczywistości jedna i ta sama spółka oszustów zawsze dostarcza jednego i tego samego masła — nie do użycia.

Produkcja masła w strefie szóstej (Podgórze wschodnie) jest wogóle nieznaczna, wielkie natomiast różnice cen w poszczególnych powiatach. Stryj notuje np. latem 40 ct. za 1 kilogram, Bohorodczany 1 zł. W niektórych miejscowościach zupełny brak czystego mleka krowiego. Wyrób masła prymitywny. Huculi zbierają mleko tygodniami w naczyniach niegrzeszących czystością, w dusznych, kurnych izbach. Masło składane bywa kilka tygodni, zanim dostanie się na targ do miasta. Masło silnie solone, niejednolite, częściowo zjełczałe, z odorem dymu, skupują żydzi za bezcen, przerabiają*) i sprzedają jako solone, kuchenne. W szóstej strefie wysyłają masło pocztą bezpośrednio producenci z siedmnastu okręgów pocztowych.

Silnym jest wywóz masła z siódmej strefy, tj. z Podgórza zachodniego, gdzie celują powiaty Brzozów i Sanok, częściowo Krosno. Jak wszędzie tak i tutaj uwijają się ajenci żydowscy, lecz przecież już z dwudziestu trzech pocztowych okręgów wysełają towar bezpośrednio chrześcjanie producenci. Z Żywca wysyła dwór masło do Pola, a folwarki zimową porą mleko do Wiednia.

*) Ohydny sposób przerabiania masła przez żydów opisany jest w artykule: Ćwik: Z tajemnic małomiejskiego handlu w Galicji. „Gazeta wiejska" nr. 42 z roku 1888.

SEJM.

(15 posiedzenie 3 sesji VII. kadencji).

Lwów 31. stycznia.

Posiedzenie dzisiejsze rozpoczęło się o godzinie 10. m. 35.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego zabrał głos marszałek krajowy, ażeby zawiadomić izbę, iż otrzymał na hołd kraju następującą

Odpowiedź z Rzymu:

Illmo Comiti Stanislao Badeni Regni Galiciae Marescalio Leopolis Galizia Austria.

Gratulationes ob sexagesimum sacerdotii annum feliciter impletum ac filialis devotionis sensa, quae nomine civium regni Galiciae Tibi placuit exprimere, lacto gratoque animo acceptat beatissimus pater, qui ideo Tibi, cunctisque, quorum sensa interpretatns es, gratias agit et apostolicam benedictionem peramanter impertitur. *M. card. Rampolla.*

W tłomaczeniu opiewa telegram:

Jaśnie wielmożny hrabia Stanisław Badeni, marszałek Galicji Lwów, Galicja, Austrja.

Ojciec święty przyjmuje radosnym i wdzięcznym umysłem życzenia z powodu rocznicy sześćdziesięcioletniej kapłaństwa oraz uczucia ojcowskiej miłości, które w imieniu kraju Królestwa Galicji wyraziłeś z tego powodu, Tobie i wszystkim, których uczuć byłeś tłomaczem, dziękuje i najmiłościwiej apostolskie błogosławieństwo udziela. *Kardynał Rampolla.*

Żydowski dostawca.

P. Krzysztofowicz motywował swój wniosek w znanej sprawie dostawcy mięsa dla garnizonu. Wychodząc z założenia, że rząd lekceważy poprostu życzenia sejmu, który stoi w obronie producentów i przemysłowców krajowych, wskazał na jaskrawy fakt, że dostawę mięsa dla garnizonu we Lwowie otrzymał węgierski żyd Grünfeld. Szczegółowo i jasno wykazuje, że rzeczony dostawca dostarcza wbrew postanowieniom kontraktu bydło pochodzenia zagranicznego, kiepskiej jakości, że w miejsce sztuk opasowych daje braki jakości najpośledniejszej. Argumenty swe popiera protokółem sądowych oględzin, który konstatuje, że wszystkie woły, jakie znaleziono, były złe i nie opasowe. Odkrywa wszystkie sztuczki szacherstwa żydowskiego, zaznaczając, że już one same rzucają ponure światło na gospodarkę dostawcy. Nieuczciwa taka i nieprawidłowa konkurencja nietylko wyrządza szkodę tak ważnej gałęzi gospodarstwa rolnego, jaką jest hodowla i opas bydła, ale też jest z ujmą dla państwa, którego część armji źle jest odżywiana. Dalej wskazuje niekorzystne odziaływanie takiego stanu rzeczy na ceny mięsa we Lwowie, a więc i na odżywianie się uboższej części mieszkańców stolicy. Wobec tego stawia mówca imieniem licznego grona posłów wniosek następujący:

„Wzywa się rząd, do użycia całego wpływu, aby kontrakt o dostawę mięsa dla garnizonu we Lwowie, upływający w r. 1900, a taką szkodę wyrządzający krajowej hodowli bydła, nie został przedłużony na dalszy przeciąg czasu". (*Oklaski i brawa*).

Wniosek odesłano do komisji gospodarstwa krajowego, która zapewne zda sprawę jeszcze w tej sesji.

O sądy rozjemcze.

P. Potoczek uzasadniał swój wniosek o sądy rozjemcze. Motywy jego opiewają:

Tak zwane prowizorja są dla naszego ludu rzeczą bardzo szkodliwą. Co chwila zdarzają się te wymysły u naszych ludzi o lada głupotę, a komisje, rekursa kosztują setki zł.

Gdy tymczasem w ustawie gminnej § 27. jest dogodny sposób załatwienia takich spraw bez kosztów: zaorałeś — odorz, zagrodziłeś — odgródź! Tak było za dawnych czasów: wójt w gminie załatwiał te sprawy, aż wkroczyły w to sądy i komisje. Ponieważ i obecnie mamy sposób załatwienia tych spraw w gminie na podstawie § 27. o jednaniu stron w sporze będących — i mamy ustawy o sądach rozjemczych — lecz ponieważ ustawa ta dotąd jest tylko ustawą martwą mimo okólnika wydziału krajowego z dnia 3. listopada 1882 l. 53678 — i ponieważ ustawa ta da się wprowadzić obe-

cnie przy niezmordowanej dobrej chęci wydziałów powiatowych, a za porozumieniem z sądami, przeto: wysoki sejm uchwali:

Wzywa się wydział krajowy o ponowienie kroków celem wprowadzenia w życie ustawy gminnej o sądach rozjemczych z dnia 6. marca 1885 za porozumieniem się z sądami krajowymi ze względu na nową procedurę sądową.

Wniosek odesłano do komisji gminnej.

W załatwieniu sprawozdania komisji solnej o czynności wydziału krajowego w zakresie sprzedaży soli, wnosi komisja solna. (Sprawozdawca poseł Merunowicz):

1. Sejm wzywa rząd, ażeby zamierzoną zmianę formy topki soli warzonki o ile możności przyspieszył.

2. Sejm wzywa rząd, aby odstąpił wydziałowi krajowemu w 15 zachodnich powiatach, w których sprzedawaną jest sól kamienna, urządzone przez administrację kolei państwowych na niektórych stacjach kolejowych magazyny solne, tudzież, aby oddał do dyspozycji wydziału krajowego na magazyny solne odpowiednie miejsca na tych stacjach, na których one dotąd nie są urządzone, a gdzie są potrzebne.

3. Sejm wzywa rząd, aby na stacjach kolejowych we wschodniej części kraju, gdzie to tylko możliwem będzie, wydzierżawiał wydziałowi krajowemu odpowiednie miejsca na urządzenie składów soli dla bydła.

4. Sejm wzywa rząd, aby celem rozpowszechnienia w kraju naszym używania kainitu, poparł wszelkie usiłowania wydziału krajowego w tym kierunku, a zwłaszcza, ażeby zezwolił jak najrychlej na utrzymywanie kainitu w jednym lokalu z innymi gatunkami soli.

Przy punkcie 1. przemówił p. Trzecieski, popierając ten wniosek i żądając, aby na topkach pozostał znak krzyża, p. Romanowicz zaś opowiadał, że kiedy rząd zniósł znak krzyża (herb Pilawitów), to lud nie chciał tej soli używać. Rząd czuł się spowodowanym przywrócić ten znak i znak został. Zresztą przyjęto wszystkie wnioski.

Debata szkolna.

Imieniem komisji szkolnej przedstawił sprawozdawca p. ks. Knapiński następujące wnioski:

„Wysoki sejm raczy uchwalić:

1. Sprawozdanie rady szkolnej krajowej o szkołach średnich w roku 1896/7 sejm przyjmuje do wiadomości, podnosząc okoliczność, że rząd, względnie rada szkolna krajowa uczyniła zadość rezolucjom poprzedniej sesji sejmowej, odnoszącym się do założenia nowych szkół realnych i gimnazjów.

2. Wzywa się rząd, względnie radę szkolną krajową, ażeby, postępując dalej w tym że kierunku, przystąpiła przedewszystkiem do założenia nowej szkoły realnej, oraz do założenia gimnazjum, któreby zapobiegło przepełnieniu gimnazjów w Rzeszowie i Tarnowie; nadto, aby przystąpiła do przekształcenia istniejących we Lwowie i w Krakowie zakładów filjalnych, na samoistne gimnazja.

3. Wzywa się rząd, aby celem powiększenia liczby słuchaczów uniwersyteckich na wydziale filozoficznym, względnie kandydatów do stanu nauczycielskiego, przeznaczył wydatną kwotę na stypendja dla takich kandydatów; zarazem upoważnia się wydział krajowy do wstawienia w budżet roku 1899 odpowiedniej kwoty na stypendja, których rozdawnictwo porucza się radzie szkolnej krajowej.

4. Wzywa się ponownie rząd, żeby w szkołach średnich uczynił naukę historji kraju rodzinnego przedmiotem obowiązkowym.

P. Zajączkowski ubolewał, że Rusini nie są dosyć uwzględnieni; ruskie szkoły mają złe pomieszczenie i nie mają dosyć nauczycieli. Trzeba zbudowania pawilonu w Kołomyi i przeniesienia profesorów Rusinów z zachodu na wschód.

P. Bernadzikowski uskarza się na brak szkół wogóle i na ich przepełnienie, szkodliwe i ze względów naukowych i hygjenicznych. Nie należy więc tworzyć paralelek, ale stwarzać gimnazja tam, gdzie one od dawna były potrzebne.

P. Wójcik użalał się na zaniedbanie nauki historji polskiej, która się teraz nazywa historją kraju rodzinnego. Gani usunięcie ze szkół podręcznika Chociszewskiego i „Wieczorów pod Lipą". Widocznie podręczniki te były niektórym czynnikom za „gorące". Brak nauki dziejów ojczystych sprawia, że młodzież grzęźnie w kosmopolityzmie. Nie można kochać ojczyzny bez znajomości jej dziejów. Dalej występuje przeciw mundurkom, jako utrudniającym uczęszczanie do szkół.

P. Rotter pragnie wywołać dyskusję; sądzi więc, że krytyka jego będzie tak pojętą. Pragnie on usunięcia szablonu w klasyfikacji, w kierunku ucznia uczniom i poprawienia instytucji inspektorów szkolnych.

P. Tarnowski polemizuje z p. Wójcikiem, twierdząc, że chodzi mu raczej o pozory, niż o rzecz. Staraniem naszem powinno być nie poruszać tych rzeczy, które się stawia nie na rzeczywistej podstawie, ale na frazesie.

Sądzi także, że utyskiwanie co do mundurków jest niesłuszne; organa szkolne starają się o ułatwienie uczniom nabycia mundurów.

P. Soleski krytykował stosunek inspektorów do zakładów i do władz szkolnych, którzy istotnie wielkiej potrzebuje reformy. Dalej uskarżał się mowca na złe umieszczenie lwowskiego gimnazjum V i tegoż filji.

P. Jerzy Czartoryski oświadczył, że z uwagami p. Wójcika nie zawsze może się godzić. Ale też i dowodzenie p. Tarnowskiego ma swoje słabe strony. Przyzna poseł Tarnowski, że wychowanie w szkołach nie jest dosyć narodowe. Wynikiem tego zmaterjalizowanie młodzieży, brak charakterów. (*Słusznie!*) Młodzież potrzebuje ideałów, ciepła, niech demonstruje w duchu narodowym, ale tylko w tym duchu. (*Brawo! Słusznie! Oklaski!*) Inaczej idzie w kierunku socjalistycznym. (*Tak jest!*) Cechą naszego czasu nie jest zapał, nie jest ideał, ale może zbytnia rozwaga. W każdej sprawie zachowujemy aż zbytnią ostrożność i umiarkowanie — a głosy, nawołujące nas do tego, są aż nadto niepotrzebne! My jesteśmy na tym punkcie aż nadto modni (*Brawo!*) W naszej młodzieży jest wprost za mało zapału, ona ma ideał „urzędniczy" — a ten ideał nie grzeje. (*Wesołość*). To krępowanie ostrożnością wpływa źle i na profesorów, bo oni zawiśli, muszą i swoje pojęcia hamować. a na tem cierpi nauka.

Raczej słuszność mają ci, którzy zachęcają młodzież do nauki, jak ci, którzy ją krępują. (*Brawo!*)

P. Wójcik przyznaje się, że trudno polemizować z Tarnowskim, ale ośmiela się powiedzieć, że jako włościanin pozwala sobie zapewnić, że równo z nim kocha ojczyznę. Jeżeli aluzje p. Tarnowskiego co do cytatu z Krasińskiego mają się odnosić do ludu, to on odpiera to twierdzenie. „Hajdamackie noże" lud dawno odrzucił, były mu one wciśnięte nie dobrą wolą, ale przez Niemców. Ubolewał, że dziś poseł włościański musi bronić Siemińskiego, ongi filara *Czasu* z r. 1848. (*Brawa*). Wyraża zadowolenie z mowy p. Czartoryskiego, która odpowiada faktom.

P. Bobrzyński bronił inspektorów przed zarzutami; rada szkolna idzie w tym kierunku, aby chronić zawsze powagę nauczycielstwa. Jeżeli są scysje, te one są wypływem zbytniej drażliwości. Plan naukowy nie jest zły, ale wykonanie jego często wadliwe i to ze strony tych, którzy najwięcej mówią o przeciążeniu. Pomieszczenie budynków jest z reguły dobre: złe jest wyjątkiem. Co do pomieszczenia gimnazjum V., to jest ono wynikiem tego, że rokowania z gminą dotychczas nie odniosły skutku, Zresztą powoli i w miarę wszystko się zrobi, zwłaszcza, że rząd centralny zasadniczo nie jest wnioskom radzie szkolnej przeciwny.

Co do mundurów, to konstatuje, że ich zalety są zawsze większe, aniżeli złe strony. Dotychczasowa praktyka uczy, że społeczeństwo jest na tym punkcie ofiarne. Niejeden z tych biedaków, który dziś ma porządne ubranie dzięki pomocy społeczeństwa, byłby dawniej chodził gorzej. Mundur podniósł poziom moralny studentów i ułatwił nad nimi kontrolę, nawet po za murami szkolnymi.

Co do p. Czartoryskiego, to polemizuje z jego twierdzeniem, jakoby tylko szkoła była winną, że brak poczucia patrjotycznego. Winny tu prądy rodzinne, nie zawsze zdrowe i dobre. Ze stanowiska szkoły musi skonstatować, że żaden nauczyciel, który obudza uczucie narodowe w młodzieży, nie był karany. Ale demonstracji, na którą można patrzeć przez palce, nie można uważać za środek. Szkoła nie może pielęgnować patrjotyzmu opartego na nienawiści, ale tylko na miłości.

Często pod hasłem patrjotyzmu odbywają się wstrętne agitacje społeczne. Zrobił to smutne spostrzeżenie, że gdy się takiemu uczniowi przebaczyło, to on figurował później w socjalistycznych awanturach. (*Brawa.*)

P. Rotter polemizował z wywodami p. Bobrzyńskiego, poczem zabrał głos p. Jordan, polemizował z ks. Czartoryskim, dowodząc, że poziom patrjotyczny młodzieży jest wyższy, aniżeli książę twierdził. Dążenie do chleba nie wyklucza dążeń idealnych. Zresztą szkoła jest tylko jednym z czynników — inne powinny jej przyjść z pomocą. Niech ojciec zamiast wygadywać na nauczyciela, klęknie z synem i zmówi pacierz, to lepiej zapewne go wychowa! Młodzież musi mieć upust uczuć patrjotycznych: na to szkoła pozwala, o ile w granicach da się utrzymać. Tak są pojęte wieczory Mickiewicza, tak są pojęte wycieczki szkolne, na których młodzież śpiewa tylko patrjotyczne pieśni. Starszy nie potrafi w demonstracji utrzymać miary — cóż dopiero młody! Demonstracje — zdaniem mówcy — pochodzą zawsze od żywiołów, nie mających nic wspólnego z patrjotyzmem! Kończąc, wyraża uznanie nauczycielstwu za prowadzenie młodzieży i radzie szkolnej.

P. Czartoryski: Dyskusja przekonała, że przemówienie jego nie było dobrze zrozumiane, a jednak trafiło w sedno rzeczy. Jeżeli jest tak, jak przedstawia p. Jordan, to chwała Bogu! Z drugiej strony zaznacza, że nie czynił zarzutu samej szkole, ale i postronnym wpływom. Przyjmuje do wiadomości oświadczenie p. Bobrzyńskiego, że profesorom wolno krzewić ducha narodowego. Oświadczenie takie jest bardzo ważne. Mówca odpiera zarzut, jakoby jego pojęcie patrjotyzmu opierało się na zasadzie „nienawiści". Kto kocha swoją przeszłość, język, narodowość, może wroga nie miłować, ale nie potrzebuje go nienawidzieć. Jednakże nie można zachęcać młodzieży do obojętności wobec wrogich dążeń! (*Brawa i oklaski*).

P. Bobrzyński zaznacza, że określając granice uczuć narodowych, nie miał na myśli znowu p. Czartoryskiego. Mówił to z ogólnego stanowiska.

Sprawozdawca ks. Knapiński bronił wniosków komisji.

Marszałek zauważywszy brak kompletu, przerwał posiedzenie o godzinie 2 m. 45.

* * *

Kronika sejmowa.

Bardzo smutne. Onegdaj zanotowaliśmy apel marszałka do posłów, ażeby wcześniej i liczniej jawili się na posiedzenia, gdyż w przeciwnym razie sejm nie potrafi podołać swemu zadaniu. Apel ten, acz energiczny, nie odniósł pożądanego skutku — i dziś w czasie obrad tak ważnych, jak sprawozdanie o szkołach średnich, widzieliśmy przez połowę puste ławy poselskie. Jest to w wysokim stopniu karygodne zaniedbywanie dobrowolnie przyjętych obowiązków, które wprost oburzać musi najcierpliwszego widza. Oburzenie to jest tem większe, gdy się widzi, że właśnie najmłodsi posłowie wiodą prym w tem zaniedbaniu swych powinności. Weterani pracy parlamentarnej jak pp. Jaworski, Czartoryski, Dunajewski, Abrahamowicz, Jędrzejowicz Edward, Hoszard, Wereszczyński, St. Tarnowski, Weigel, Dworski, Borkowski, Koziebrodzki, Gorayski, jawią się zawsze pierwsi a wychodzą ostatni. Tak czynił także p. śp. Polanowski, pomimo, iż był już poważnie cierpiący. A właśnie młodsi panowie nie mogą czy nie chcą zrozumieć, że poselstwo nie jest zabawą, ale obowiązkiem. Sejm ma tak krótki termin dla swych prac, że lekceważenie obowiązków poselskich, uniemożliwiające prawidłowe obrady — jest nadużyciem zaufania wyborców.

Apel marszałka nie poskutkował, teraz apelujemy my i zaznaczamy, że od następnego posiedzenia **będziemy skrupulatnie zapisywali** w *Dzienniku* **nazwiska tych posłów, którzy bez urlopu absentują się** czy to w komisjach, czy pełnej radzie. Czynić to będziemy z całą bezwzględnością i dla tego z góry ostrzegamy. Jestto bowiem naszym publicystycznym obowiązkiem nie pozwolić na to, ażeby kraj z funduszów podatkowych — opłacał lenistwo. Kraj ma prawo wiedzieć, kto i jak spełnia swój obowiązek!

Wnioski i interpelacje.

Odczytano interpelację p. Styły do komisarza rządowego, w sprawie zaszłych nieprawidłowości przy premiowaniu i zakupywaniu koni dla rządu, odbytem w Żółkwi 9 grudnia 1897 r.

Nauka języka ruskiego w szkołach średnich.

Lwów 31. stycznia.

Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia sejmowego znajduje się sprawozdanie komisji szkolnej o wniosku posła Barwińskiego w przedmiocie nauki obu języków krajowych w szkołach średnich. Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, że komisja szkolna zgodziła się jednomyślnie na to, iż znajomość obu języków krajowych jest pożądaną dla obydwu kraj zamieszkujących narodów, a zwłaszcza też dla tych osób, które mają w kraju sprawować obowiązki publiczne. W tej mierze ani pomiędzy reprezentantami obu narodowości, ani też między polskimi posłami ze wschodniej i zachodniej części kraju nie było żadnej pod względem zasady różnicy. Powszechnem było w komisji poczucie, że tu chodzi o wspólne dobro kraju jako indywidualności politycznej, w której łączyć się powinny we wzajemnem przywiązaniu obydwa wspólną historją na tej ziemi zbratane narody. Komisja szkolna pragnąc szczerze, ażeby takie poczucie stało się i w kraju powszechnem, tudzież ażeby jego objaw powagą sejmu poparty przyczynił się także do praktycznego rozpowszechnienia znajomości języków krajowych w całym kraju, postanowiła zalecić sejmowi przyjęcie na czele swoich uchwał rezolucji, w którejby zdanie powyższe jako przekonanie sejmu zostało wypowiedziane.

Komisja szkolna oświadczyła się jednak stanowczo przeciwko ustanowieniu bezwzględnego przymusu dla nauki drugiego języka krajowego. Komisja pominęła zupełnie prawnicze wątpliwości, jakie w ogóle dotąd przeciwko takiemu przymusowi na podstawie art. XIX ustawy zasadniczej o powszechnych prawach obywateli z różnych stron, a zwłaszcza i ze strony rządu przytaczano. Komisję skłoniły przedewszystkiem te względy, które podała rada szkolna krajowa w swojej opinji, a mianowicie: obawa przeciążenia, brak odpowiedniej ilości ukwalifikowanych nauczycieli, nareszcie także obawa niechęci, jakaby z narażeniem idealnych celów tej nauki mogła obudzić u młodzieży i rodziców twardość bewzględnego przymusu.

Natomiast biorąc wzgląd na doświadczenie, oraz przykładając do uczniów średnią miarę, komisja mniema, że gdyby się miało poprzestać na nauce czysto nadobowiązkowej, wtenczas zdążałoby się do ostatniego celu bardzo powoli. Raczej należy użyć na młodzież i rodziców lekkiego nacisku. Wybrać zatem wypada drogę pośrednią, już w art. V. ustawy z 22. czerwca 1867 przewidzianą, tj. drogą nauki względnie obowiązkowej.

Istota względnego przymusu polega na tem, że rodzicom zostawia się do woli, czy sobie życzą dla ucznia nauki, czyli nie. Jeżeli jednak zapiszą go na naukę odnośnego przedmiotu z początkiem roku szkolnego, to uczeń obowiązany jest do tej nauki przez cały rok, a klasyfikacja, jaką uzyska z końcem roku z tego przedmiotu, wpływa na wynik ogólnej klasyfikacji.

Lecz i nauki względnie obowiązkowej nie może komisja zalecić dzisiaj już z tym bezwzględnym rygorem, ażeby ona zaraz i wszędzie była ściśle przeprowadzoną. Najprzód bowiem staje temu na razie stanowczo na przeszkodzie brak dostatecznej liczby sił nauczycielskich dla języka ruskiego. A potem być może, że w zachodniej części kraju nie wszędzie lub nie we wszystkich kołach ludności opinja jest już dostatecznie do tego przygotowaną, ażeby wartość i korzyści nauki języka ruskiego powszechnie rozumiała i oceniła. Dlatego komisja uznała za właściwe zakreślić powszechne zaprowadzenie nauki języków krajowych w sposób względnie obowiązkowy jako ostateczną metę, do której zdążać należy stopniowo. Tą właśnie drogą stopniową postępuje rada szkolna krajowa z pomyślnym skutkiem od szeregu lat, jakkolwiek pod tym względem wskazówek szczegółowych od sejmu nie miała. Zaczęła ona od nauki nadobowiązkowej. Dziś już we wschodniej części kraju zamieniła ją na względnie obowiązkową dla obydwóch języków. Z tą samą przezornością otwiera po kolei coraz więcej szkół w zachodniej części kraju dla języka ruskiego i stara się z materjalnem poparciem rządu o przysporzenie kwalifikowanych sił nauczycielskich. Jest więc istotnie wszelka podstawa do nadziei, że drogą przez radę szkolną obraną, kraj dojdzie do pożądanego celu.

Dlatego komisja szkolna poczytuje sobie za obowiązek obywatelski zalecić sejmowi, ażeby w osobnej rezolucji wyraził radzie szkolnej kraj. szczere uznanie za położone w tej sprawie prawdziwe zasługi.

Co się tyczy samej nauki drugiego języka krajowego, to komisja szkolna zgadza się zupełnie z ogólną tendencją rady szkolnej krajowej. Obydwa języki tak są sobie bliskie, że niema potrzeby obarczać uczniów nauką drugiego języka przez wszystkie klasy szkoły średniej, ani też we wielu godzinach tygodniowo. W kursie lat najwyżej trzech, zwłaszcza zaczynając od tych klas, w których uczeń ma już wogóle naukę nieco lżejszą, da się ta nauka języka w podstawach swoich dobrze wyłożyć i podać uczniom główny zarys literatury. Nie potrzeba rozszerzać się w zakresie gramatyki tak, jak gdyby chodziło o naukę obcego zupełnie języka.

Dalsza rezolucja ma na oku młodzież polską, która ukończywszy szkołę średnią polską, pragnie dla celów dalszych naukowych, a zwłaszcza w celu wykonywania jakiegoś praktycznego zawodu w tych okolicach kraju, gdzie mieszka ludność obu narodowości, przyswoić sobie praktycznie dokładną znajomość języka ruskiego. Instytucja lektorów, którzyby przy szkołach głównych t. j. na uniwersytetach i politechnice wykładali kursa praktyczne języka ruskiego, może i powinna tę potrzebę zaspokoić i rozszerzenie znajomości języka ruskiego w warstwach wykształconych ludności polskiej przyśpieszyć.

Komisja szkolna zalecając sejmowi do przyjęcia powyżej streszczone wnioski, działa — jak się wyraża — w tem przekonaniu, że proponowany przez nią sposób załatwienia wniosku, który teraz z ruskich kół wyszedł, przyczyni się do umocnienia idei autonomji krajowej. Wykaże on bowiem, że obydwa narody kraj zamieszkujące odczuwają nie tylko prawa, ale i obowiązek potrzeby swojemu krajowi właściwej, a więc i wzajemne stosunki narodowe, załatwiać same między sobą. Drogą do tego celu prowadzącą jest wzajemna wyrozumiałość i sprawiedliwość, oraz kierowanie się równym względem na powszechnb dobro wspólnego im równie drogiego kraju.

Z powodu, że dzisiejsza rozprawa w sejmie nad szkołami średniemi przeciągnęła się do zamknięcia posiedzenia, sprawozdanie o wniosku p. Barwińskiego przyjdzie dopiero jutro (wtorek) pod obrady w izbie.

KRONIKA.

Djerjusz lwowski.

Wtorek 1. lutego.

W Czytelni katolickiej pogadanka o sprawach bieżących. Początek o godz. 7. wieczorem.

O godz. 9. wieczorem w kasynie miejskiem bal techników.

W „Gwieździe" reduta. Początek o godz. 9. wieczorem.

Teatr hr. Skarbka: reduta na dochód dziennikarzy polskich.

Wiadomości osobiste. Wiceprezydent kraj. dyrekcji skarbu dr. Witold Korytowski, powrócił z Wiednia do Lwowa.

Kalendarz. Wtorek (1.): Ignacego b. Wschód słońca o godzinie 7. minut 37, zachód o godzinie 4. minut 52.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjała pocztowego Bolesława Gidlewskiego z Sokala do Brodów.

Wiadomości djecezjalne. Rz. kat. djecezja przemyska: Administratorem w Sokołowie po śmierci śp. ks. Stanisława Nyrkowskiego został zamianowany ks. Stanisław Fróg, wikary w Górnie.

Wyścigi na lodzie odbyły się onegdaj na Stawach panieńskich, w warunkach jednak mało sprzyjających, bo i przy temperaturze wysokiej i przy silnym wietrze zachodnim. W pierwszym biegu zachęty meta 500 metr. i w biegu trzecim głównym, meta 1.500 metr. otrzymali pp. Oskar Łoziński jako pierwszą nagrodę medal wielki srebrny i medal mały szczerozłoty, Alberti Fritz medal wielki srebrny i mały srebrny, Kalikst Krzyżanowski medal duży bronzowy. W biegu drugim zaś „Omnium" meta 2.000 metr. zyskał pierwszą nagrodę p. Juljusz Bogner, drugą 20 koron p. Stan. Rudy. Natomiast drugi numer programu: występ Alexandrów, z powodu zniszczonego odwilżą toru, nie mógł przyjść do skutku. Występ ten odbędzie się tej środy, 2. lutego, do którego to czasu pp. Alexandrowie odjazd swój do Petersburga odłożyli.

Nowy urząd pocztowy wejdzie w życie z dniem 1. lutego w Tarnowicy leśnej w pow. nadwórniańskim.

Z dniem 1. lutego wejdzie w życie filja urzędu pocztowego w Stanisławowie, która otrzyma nazwę: „Stanisławów 3."

Pomnik Mickiewicza w Krakowie. *Czas* donosi: Na podstawie listów, zakomunikowanych przez marszałka krajowego Stanisława hrabiego Badeniego, sekretarzowi komitetu p. Wł. L. Jaworskiemu, a przez niego p. prezydentowi miasta p. Friedleinowi, wysłała dzisiaj (29. b. m.) kasa miejska, w której złożony jest fundusz na pomnik, kwotę 2500 lirów do Rzymu do odlewalni Aleksandra Nelliego, jako przewidzianą kontraktem ratę za odlanie figury Mickiewicza z wosku, oraz kwotę 1500 lirów, jako ratę za odlanie grupy „Nauka" w wosku. Nowy posąg Mickiewicza i grupa „Nauka" zostały zupełnie przez p. Rygiera ukończone i odstawione do odlewarni Nelliego, która zrobiła już odlewy woskowe, czyli tak zwane klejowe; jest to ostatnia czynność przed dokonaniem odlewu w bronzie. Gdyby odlew bronzowy dokonany był w lutym, musi nastąpić potem jeszcze ostateczne cyzelowanie szwów bronzu, a czynność ta artystyczna zabierze przynajmniej miesiąc czasu. Ten stan sprawy pozwala z wiosną oczekiwać nadejścia części pomnika do Krakowa.

Polowanie. W dobrach miżynieckich księżnej Adamowej Lubomirskiej odbyło się polowanie, które jak na rok bieżący, nie obfitujący bardzo w zwierzynę, uwieńczone zostało bardzo pomyślnym rezultatem. Polowano dwa dni w 12 strzelb i ubito 27 rogaczy, 96 zajęcy i 5 lisów. Uprzejmość właścicielki, która polowanie w dobrach miżynieckich oddała do dyspozycji radcy Lanikiewiczowi przyczyniła się wielce, że sproszone przez niego grono myśliwych przez dwa dni miało prawdziwą biesiadę myśliwską.

Dyrektorami kasy oszczędności m. Rzeszowa wybrano dra Jana Pilińskiego, posła do rady państwa i p. Władysława Lercha, dyrektora gimnazjum rzeszowskiego, zastępcą prezesa wydziału ks. kan. Stanisława Gryzieckiego, do komisji rewizyjnej dra Wojciecha Fiałkowskiego, Tomasza Pelca, dra Noego Bindera.

Polacy mojżeszowego wyznania. Rzeszowskie kasyno kupieckie żydowskie, na którego czele stoi dr. Fechtdegen, w 35 rocznicę powstania, jakby chciało sobie zadrwić i podrażnić nasze najświętsze uczucia, urządziło w sobotę, dnia 22. bm. „Purimball".

Neofita. Daniel Birnbach z pod Leżajska został w rzeszowskim kościele farnym ochrzcony, przyjmując imię Jan. Obrzędu tego dokonał ks. kan. Gryziecki; rodzicami chrzestnymi byli: p. Marja Meidingerowa i dr. Gustaw Holtzer.

Jak żydzi porto rekomendacji listów obchodzą. W *Głosie Rzeszowskim* czytamy: Przekazem pocztowym wolno nawet i jeden cent komuś posłać, a manipulacja z takim przekazem jest taka sama, jak przy przekazie opiewającym na znaczniejszą sumę. Otóż niektórzy przemysłowcy żydowscy obmyślili tańszą, a pewną, taką, jak listowa rekomendacja, manipulację. Nadaje naprzykład Icek Rzeszower przekaz na 1 ct. opiewający za opłatą marki 5 ct. do Srula Sokołowera w Sokołowie, a na odcinku tego przekazu drobnem pismem po żydowsku pisze kompletny list w pewnym interesie. Srul Sokołower w Sokołowie dostaje ten przekaz, a dowiedziawszy się z niego, o co Rzeszowerowi chodzi, przyjąć nie chce, po uprzedniem napisaniu krótkiej odpowiedzi na odwrotnej stronie odcinka Ickowi Rzeszowerowi znów po żydowsku na jego zapytanie; na samym zaś przekazie pisze po niemiecku „*nicht angenommen*". Przekaz ten, jako wartościowy wraca napowrót do Rzeszowa i musi być doręczonym nadawcy, który na swoje zapytanie ma niezawodną i pewną odpowiedź za $5^1/_2$ ct. Rachunek zwyczajny wykazuje, że na tem zarabia się $24^1/_2$ ct., gdyż dwa listy rekomendowane kosztują 30 ct. czyli, że Icek Rzeszower zyskał $9^1/_2$ ct., a Srul Sokołower nie wydał ani centa.

Podatek od — kotów zamyśla zaprowadzić rada kantonu zurychskiego. Władza ta wychodzi z tej zasady, że kot, którego cechą jest niewierność, fałsz, złodziejstwo, stoi na niższym szczeblu zwierzęcej hierarchji od psów; jeżeli więc pies, a właściwie jego właściciel, musi płacić podatek, tem bardziej nie powinno się od tego uchylać takie niewierne stworzenie jak kot. Wskutek tego panuje wielki lament między protektorkami kociego rodu, właściciele zaś restauracyj z pewnością nie posiadają się z radości, częściej bowiem teraz może wchodzić w ich *menu* — „zajęcza" pieczeń.

Antyseptyczne mieszkanie urządził sobie niedawno temu bakterjolog dr. Heydon w Yokohamie. Ściany tego jedynego w swoim rodzaju mieszkania składają się z wielkich płyt szklanych, które ujęte są w ramy metalowe i tak szczelnie jedne do drugich przytykają, że nie przepuszczają wcale powietrza. W suficie, także szklanym znajduje się mały otwór, przez który przedostawać się może z mieszkania na zewnątrz, ale nigdy z zewnątrz do środka. Do mieszkania dostaje się powietrze z zewnątrz wyłącznie za pomocą rury, w której się przeczyszcza, gdyż przechodzi przez watę napuszczoną gliceryną Jak widać, pomysłowy doktor obmyślił wszystko, co tylko może uchronić go przed odwiedzinami wszelkiego rodzaju bakteryj — niewiadomo tylko, czy mimo nawet tych środów ostrożności przeżyje on innych śmiertelników.

Mianowania. Radca legacyjny drugiej klasy Leopold br. Bolesta-Koziebrodzki mianowany radcą legacyjnym pierwszej klasy.

Zwłoki śp. dra Jany przewieziono onegdaj popołudniu z mieszkania nieboszczyka przy ulicy Pańskiej na główny dworzec kolejowy, skąd je przetransportowano do Nowego Sącza dla pochowania w grobowcu familijnym. Na trumnie śp. zmarłego złożyli wieńce koledzy i przyjaciele, a w kondukcie pogrzebowym mimo niepogody, wzięło udział sporo publiczności, zwłaszcza ubogiej, która najlepiej mogła ocenić szlachetny charakter nieboszczyka.

W obronie miast. W uzupełnieniu wczorajszej naszej notatki o konferencji posłów miejskich, przytaczamy jeszcze następujące szczegóły obrad. Nad referatem p. Małachowskiego w kwestji wynagrodzenia za czynności poruczonego zakresu działania rozwinęła się obszerna dyskusja, w której prócz referenta brali udział pp. Zoll, Biliński, Dworski i Jahl. Następnie uchwalono rezolucję przedstawioną przez p. Małachowskiego tej treści: „Wzywa się rząd, ażeby jak najspieszniej przedłożył projekt ustawy, normującej wynagrodzenie gmin za sprawowanie poruczonego zakresu działania i określającej ściśle granice tego zakresu".

Odnośnie do kwestji dodatków krajowych do podatków państwowych, podniósł p. Marchwicki, że podniesienie tej stopy do 66 ct. w dziale podatku zarobkowego i dochodowego, obciążałoby ... wnie miasta a szczególnie sfery rękodzielnicze i przemysłowe, obciążałoby dalej niesłusznie towarzystwa zaliczkowe i kasy oszczędności i w ogóle jak najniekorzystniej oddziaływałoby na stosunki miejskie. Co więcej, z końcem 1898 r. trzebaby koniecznie zmienić tę cyfrę, ze względu, że zmieni się stopa opustów. Wobec tego przyjęto jednogłośnie rezolucję tej treści, ażeby dążyć do zatrzymania na rok 1898 prowizorycznie stopy 61 ct. równo dla wszystkich dodatków krajowych i starać się o przeprowadzenie uchwały tej treści w sejmie.

W końcu omawiał p. Fruchtman krzywdę, jaka się dzieje miastom z powodu, iż przyczynienie się miast do kosztów utrzymania szkół po nad 9 % oznacza co do wysokości dowolnie (*nach freiem Erm.*) rada szkolna krajowa na podstawie nie zawsze dokładnych opinij wydziału krajowego, wobec czego zażalenia do ministerstwa nie odnoszą skutku, a do trybunału administracyjnego są wprost niedopuszczalne. W dyskusji, w której wzięli udział pp. Zoll, Dworski, Soleski i Romanowicz, pokazało się jednak, że w danej chwili za mało jest jeszcze materjału do przyjęcia jakiejś określonej cyfry po nad 9 %, i że chcąc w tej sprawie skutecznie działać, należy postarać się o pewne daty od wszystkich interesowanych miast. Na razie więc zaniechano stawiania w tej mierze ogólnych wniosków, które nie miałyby szans powodzenia, zastrzegając sobie postawienie konkretnych wniosków w najbliższej sesji sejmowej.

Telefon, łączący Lwów z Wiedniem zostanie już lada dzień oddany do publicznego użytku. Na razie odbywają się jeszcze próby, które dają rezultat zupełnie zadowalniający. Z centralnej mównicy lwowskiej ne głównej poczcie słychać doskonale głos osób, rozmawiających z Krakowa lub Wiednia. Trzeba mówić wyraźnie i dobitnie, ale forsowanie się jest zbytecznem. Trzy minuty rozmowy z Krakowem będą kosztowały 1 zł., z Wiedniem o 50 ct. drożej. Ażeby rozmawiający miał kontrolę, ile czasu zostaje mu jeszcze do zużytkowania, do tego celu służą dwie małe bańki szklane, urządzone na sposób starych klepsydr, t. j. tak, iż z jednej do drugiej przesypuje się piasek. W miarę

więc, jak kończy się owo przesypywanie, należy przyspieszyć koniec rozmowy, gdyż po upływie trzech minut aparat przestaje fungować, chociażby mówiący nie dokończył rozpoczętego zdania. Klepsydra ta pozwala przekonać się plastycznie, jak długo trwa napozor tak krótki przeciąg czasu, jak trzy minuty. W ciągu trzech minut można powiedzieć do aparatu 300 do 400 słów. Zależy to od wprawy i szybkości w mówieniu. W każdym razie korzyść w porównaniu z komunikacją telegraficzną leży na dłoni, bo pominąwszy już tę okoliczność, iż można rozmawiać wprost z osobą interesowaną, mówi się za 1 zł. z Krakowem, a za 1 zł. 50 ct. z Wiedniem w najgorszym razie tyle słów, ile przez telegraf za 9 zł. Centralna mównica lwowska znajduje się w pokoiku, zupełnie izolowanym od wszelkiego gwaru, a nawet szmeru. Z Wiednia lub z Krakowa do Lwowa i na odwrót mogą rozmawiać tylko tacy abonenci, którzy należą do międzymiastowego związku telefonicznego i opłacają oprócz zwykłej taksy lokalnej osobną należytość za pewną ściśle określoną liczbę rozmów zamiejscowych w miesiącu. Każda rozmowa musi być sygnalizowana naprzód, tak, ażeby obie rozmawiające osoby znalazły się w jednym i tym samym czasie przy swoich aparatach. Czas trwania rozmowy liczy się skrupulatnie z chwilą jej rozpoczęcia. Rozmawiać z osobami mieszkającemi w Krakowie lub Wiedniu będzie można także z własnego mieszkania. Cała linja pomiędzy Lwowem a Wiedniem wynosi 755 kilometrów, więc na taką olbrzymią odległość z błyskawiczną szybkością przebiegają nasze wyrazy po drutach telefonicznych. Długość linji lwowsko-krakowskiej wynosi $345\frac{1}{2}$ kilometrów. Koszta budowy wraz z kosztami technicznego urządzenia wynoszą 103.100 zł. Budowę wykonali: z Krakowa do Tarnowa adjunkt Artur Słupa, z Tarnowa do Jarosławia star. inżynier Michał Tustanowski, z Jarosławia do Lwowa kontrolor Antoni Szałkiewicz. Urządzenie techniczne w Krakowie wykonał star. inżynier Fr. Patlewicz, we Lwowie star. inżynier Jan Jankowski.

Pojedynek. Hr. Wilhelm Bismarck bił się onegdaj z podwładnym swoim dr. Maubachem. Pojedynek skończył się zranieniem tego ostatniego.

Z Drohobycza donoszą, że kasjer tamtejszej kasy oszczędności, p. Łopuszański, rażony został onegdaj wieczorem apopleksją w czasie urzędowania w swej kancelarji. Lekarze wyrażają nadzieję utrzymania p. Łopuszańskiego przy życiu.

* **Z Kasyna miejskiego.** W sobotę dnia 8. lutego wieczorek kostjumowy. Lista otwarta. Początek o godzinie 7 wieczorem. Zebranie osób kostjumowych o godzinie w pół do dziewiątej w górnej sali kasyna.

Uprasza się najuprzejmiej osoby, które będą się kostjumowały, ażeby w przeddzień wieczorku t. j. w piątek w godzinach między 6 a 8 raczyły się zgłosić do kancelarji kasyna w celu powiadomienia komisji, w jakich kostjumach wystąpią.

* **Z konserwatorjum.** Ponieważ w klasie prof. Melcera otwierają się z dniem 1. lutego t. j. od drugiej połowy roku szkolnego dwa miejsca, przeto osoby, które z początkiem roku nie zostały przyjęte dla braku miejsca, mogą się zgłaszać do wpisu. Przyjęcie uczniów zależne będzie od egzaminu wstępnego.

* **Przedstawienia jasełek** w szkole im. Stassica, które w ostatnich dwóch latach ciesszyły się ogromnem powodzeniem, w r. b. z powodu rozmaitych trudności nie mogły być dane. Natomiast w środę d. 2. lutego o godz. 4. popołudniu odbędzie się w tejże szkole wieczorek wokalny, w program którego wchodzą prawie wszystkie śpiewy z oratorjum ludowego p. t. „Jasełka", monolog, mający być wygłoszonym przez ucznia p. t. „Chwat nad chwaty" i inne pieśni świeckie. Cały dochód przeznaczony na cele dobroczynne dla ubogiej młodzieży szkolnej.

Tak cel szlachetny, jakoteż praca nauczycieli i znakomity śpiew młodzieży tej szkoły zasługują w aupełności, ażeby publiczność zgromadziła się jak naliczniej na tym wieczorku, na którym na pożegnanie czasu kolendowego usłyszy niemal wszystkie lepsze kolendy.

* **O sprawach bieżących aktualnych** będą mogli członkowie „Czytelni katolickiej" i wprowadzeni przez nich panowie przeprowadzać dyskusję we wtorek d. 1. lutego. Początek o godz. 7. wieczorem.

* **Kurs gospodarstwa domowego.** Z dniem 3. lutego rozpocznie się nowy 5-miesięczny praktyczny kurs gospodarstwa domowego przy szkole żeńskiej wydziałowej imienia królowej Jadwigi. Wpisy odbywają się w godzinach urzędowych w kancelarji dyrekcji szkolnej. Obiady wydawać będzie szkoła gospodarstwa domowego w abonamencie do domów jak dotąd.

Zmarli:

Marja Ratzenhofer, żona jeneral-majora, zmarła we Lwowie w 50 r. życia.

January Hettesch, adjunkt sądu krajowego, zmarł we Lwowie w 39 r. życia.

W Brodach zmarł starszy profesor gimnazjalny Franciszek Szyndler, w 44 r. życia.

Jacek Machniewicz, uczeń V. klasy gimn., syn inżyniera starostwa p. Zygmunta Machniewicza, zmarł w Stanisławowie.

Edward Weber, adjunkt kolei państwowych, przeżywszy lat 54, zmarł w Stanisławowie dnia 23. stycznia.

Hilary Kuczyński, oficjał sądowy, przeżywszy lat 55, zmarł w Stanisławowie.

Jerzy Kiszczakiewicz, emerytowany kontroler podatkowy, zmarł w Czerniowcach, przeżywszy lat 85.

Rozalja Kwoczyńska, żona adjunkta kolei państw., przeżywszy lat 52, zmarła w Rzeszowie.

Jan Zagórowski, uczeń VII. klasy rzeszowskiego gimnazjum, zmarł w Tyczynie w 16 wiośnie życia.

Edward Fröhlich, fabrykant maszyn i obywatel miasta Krakowa, zmarł w 63 r. życia.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek *reduta na dochód Towarzystwa dziennikarzy polskich*; jutro w środę popołudniu o godzinie pół do 4 „Wesołe kumoszki z Windsoru", opera komiczna w 5 aktach Nicolaia; wieczorem o godzinie pół do 8 „Traviata", opera w 4 aktach Verdiego; we czwartek „Tannhäuser", opera w 3 aktach a 4 odsłonach R. Wagnera.

Odczyt o polskiej muzyce. Z Wiednia donoszą: Dnia 21. bm. odbył się tu w lokalu Czytelni polskiej na *Dorothengasse* odczyt p. Juljusza Twardowskiego o muzyce polskiej. Odczyt ten, nader zajmujący i umiejętnie opracowany, przyjęty został przez licznie zgromadzoną publiczność z wielkiem zadowoleniem i hucznymi oklaskami i jako taki zasługuje na szersze uznanie.

Nie brak nam muzyków ani literatury muzycznej, ale brak nam życia muzycznego. Ruch muzyczny polski — mówił prelegent — cieszy się po za granicami Galicji wielkiem powodzeniem; w kraju jednak mało nań zwracamy uwagi, choć naród nasz ma silne poczucie sztuki i muzyki. Jak malarstwo polskie jest narodowe (Grottger, Matejko), tak i muzyka polska jest narodową. Jeden Szopen jest w części międzynarodowy, chociaż i on *Die Leidensgeschichte Polens* — jak mówią Niemcy — *auf dem Pianino sang*. Popularniejszym od niego jest Moniuszko, gdyż muzyka wokalna jest dla ogółu przystępniejsza. Następnie wyliczał i oceniał prelegent polskich skrzypków jako to: Lipińskiego, Wieniawskiego, Kochanowskiego, Barcewicza i innych; pianistów: Wieniawskiego, Śliwińskiego, Tyberyerową, Turzańską, Paderewskiego etc.; śpiewaków i śpiewaczki: Reszków, Mierzwińskiego, Myszugę, Florjańskiego, Kochańską itd. Posiadamy tyle dobrych śpiewaków i śpiewaczek, że nie ma dla nich miejsca w kraju, to też widzimy naszych rodaków po większej części za granicami kraju: w Niemczech, Włoszech, Hiszpanji, Anglji i w Ameryce. Galicja, która stała się kolebką tylu śpiewaków i muzyków, zaopatruje inne kraje w śpiewaków, bo ich nie może u siebie wyżywić. Galicyjskie towarzystwo muzyczne pracuje jak może, ale dla braku środków nie może rozwinąć swej działalności jakby powinno. Przyczyn braku życia muzycznego upatruje prelegent najpierw w położeniu finansowem kraju. Funduszami nie rozporządzamy, to też i brak doskonałej orkiestry w całym kraju. Następnie przyczyna tkwi w braku jedności wśród kółek muzycznych i odpowiedniej krytyki publicznej, która powinna stać obok publiczności i drogę jej wskazywać.

Gorącymi oklaskami podziękowano prelegentowi za tak piękny odczyt. Śliczna gra p. Turzańskiej na fortepianie zakończyła to liczne polskie zebranie.

Z izby sądowej.

Stanisławów 30. stycznia.

(Znowu ajent emigracyjny).

Żandarmerja w powiecie buczackim zabrała się widocznie na dobre do grasujących tam ajentów emigracyjnych, albowiem po zasądzonym przed kilku tygodniami Miecz. Bazalewiczu stawał onegdaj znowu przed tutejszym sądem wyśledzony przez żandarmerję, ajent emigracyjny Antoni Podolski, zamieszkały w Jazłowcu. Oskarżony Podolski znany był w powiecie buczackim, jako trudniący się interesami emigracyjnymi, a włościanie chcąc się poinformować, czyli wychodźctwo przedstawia jakie korzyści, udawali się do niego licznie po poradę. Podolski, który był ajentem firmy Morawetz w Hamburgu, nakłaniał włościan do emigracji do Paraguay, przedstawiając im, że żona tamtejszego cesarza daje każdemu przybyszowi po kilka sztuk bydła, po 100 morgów pola ornego, dowolną ilość drzewa z lasów, a nadto dla uboższych bezpłatny przejazd do Ameryki. Rozumie się, że tak różowe widoki zachęcały włościan do emigracji, którzy też składali na ręce oskarżonego zadatki celem wpisywania ich na listę emigracyjną i pośredniczenia w przewozie do Ameryki.

Po przeprowadzonej rozprawie zasądził trybunał, któremu przewodniczył radca p. Dimmel, oskarżonego Podolskiego za występek z §. 2. ust. z 27. stycznia 1897 roku na 6 miesięcy ścisłego aresztu.

Gospodarstwo przemysł i handel.

— **Wykłady** dla praktycznych rolników odbędą się na studjum rolniczem uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie dnia 17., 18. i 19. lutego r. b. w następującym porządku:

Czwartek dnia 17. lutego: Docent dr. Jentys: O wyborze nawozu pomocniczego (godzina 9. — 10.) Profesor dr. Górski: O zawodowej organizacji rolników (godz. 10. — 11.). Prof. Czarnomski: O ubezpieczaniu dobrego skutku wapienia roli (godz. 11. — 12.) Prof. dr. Adametz: O wychowie jałownika (godz. 12. — $1\frac{1}{2}$).

Piątek dnia 18. lutego. Prof. dr. Godlewski: O przyswajalności pokarmów roślinnych w oborniku (godz. 9. — 10.) Doc. dr. Klecki: O sterylizowaniu mleka (godz. 10. — 11.) Prof. Czarnomksi: O pogłębianiu roli (godz. 11. — 12.) Prof dr. Leo: O galicyjskiej ankiecie angrarnej (godz. 12. — 1.)

Sobota dnia 19. lutego. Prof. dr. Godlewski: O przyswajalności pokarmów roślinnyh w oborniku (godz. 9. — 10.) Prof. Lubomęski: Usiłowania rolników w Niemczech w celu organizacji zbytu zboża (godz. 10. — $11\frac{1}{2}$.) Prof. Steingraber: O drożdżach gorzelnianych (godz. $11\frac{1}{2}$. — 1.)

Na żądanie słuchaczów prelegenci udzielać będą wyjaśnień po południu od godziny 4. tego samego dnia, w którym odbył się wykład. Bilety będzie wydawał urzędnik komitetu w dniach wykładów w Collegium juridicum. Opłata wynosi 50 ct. od godziny lub 5 zł. za wszystkie wykłady.

Z sejmów.

Na sobotniem posiedzeniu sejmu górnoaustrjackiego wniósł dr. Jäger i towarzysze wniosek o reformę sejmowej ustawy wyborczej. Wniosek domaga się bezpośrednich wyborów, podwyższenia liczcy posłów z 56 na 60 i utworzenia nowej kurji, w której głosować mają wszyscy od głosowania w innych kurjach wykluczeni. Wniosek ten nie wiele się różni od nwiosku dr. Ebenhocha.

Ze spraw czeskich.

W sejmie czeskim do komisji dla wniosków językowych wybrani zostali z kurji wielkiej posiadłości: ks. Ferdynand Lobkowic, pos. Vitaczek, hr. Karol Zedtwitz i ks. Fryderyk Schwarzenberg; z kurji gmin wiejskich dr. Brzorad i dr. Pacak, z kurji miejskich dr. Herold i dr. Kaizl. Resztę mandatów zarezerwowano dla Niemców. Na wtorkowem posiedzeniu sejmu odbędzie się wybór 12 jeszcze członków z pełnej izby.

Tryjesteński dziennik *Mattino* dowiaduje się z Wiednia, iż na piątkowej radzie gabinetowej uchwaloną została zmiana co do osoby namiestnika w Czechach. *Mattino* wymienia już nawet następcę hr. Coudenhove w osobie jenerała Eschenegg, przydzielonego obecnie do komendy 10 korpusu w Przemyślu. Powyższe doniesienie przyjąć należy z wielkiem niedowierzaniem.

Stowarzyszenie niemiecko-narodowe dla południowego Tyrolu uchwaliło rezolucję z podziękowaniem dla Niemców w Czechach zamieszkałych, za stanowisko przez nich zajęte i wyrażające potrzebę łączenia się wszystkich Niemców w Austrji.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Litomierzyce 31. stycznia. Zapowiedziany z wielkim hałasem wiec niemiecki zrobił kompletne fiasko. Prócz Wolfa nie przybył nań ani jeden poseł niemiecki. Przewodniczył burmistrz Funke. Ogółem było może z 500 osób, po większej części burmistrze i wyborcy z miejsc okolicznych.

Prócz Funkego i Wolfa przemawiał jeszcze dr. Weiss i dwóch słuchaczów prawa z Pragi. Po dwugodzinnych naradach przyjęto następującą rezolucję:

„Wiec niemiecki w Litomierzycach wyraża swoje najgłębsze oburzenie z powodu napaści i gwałtów, dokonanych w ostatnich czasach przez ludność czeską Pragi na studentach niemieckich.

„Wiec niemiecki żąda, aby rząd zapewnił zupełną obronę nieograniczonej wolności narodowej, jak również statutowo ustanowionym prawom akademickim i wolności niemieckich studentów Pragi.

„Wobec tego żąda wiec, aby natychmiast zniesiono ustawowo nieuzasadniony policyjny zakaz noszenia barw burszowskich na ulicy w stolicy kraju, zamieszkałego przez dwie narodowości.

„Wiec niemiecki pochwala też uchwałę onegdajszego wiecu akademickiego, aby chodzenie na wykłady rozpocząć dopiero po zniesieniu wspomnianego a nieusprawiedliwionego zakazu.

„Również zgadza się wiec, wobec nieustannych prześladowań, na jakie są narażeni studenci niemieccy ze strony ludności czeskiej Pragi, z dalszemi uchwałami wiecu akademickiego, t. j. z dążeniem wszelkiemi siłami do przeniesienia uniwersytetu praskiego do któregoś z miast, znajdujących się w obrębie niemieckiego terenu językowego, ponieważ wobec istniejących stosunków i fanatycznej nienawiści ludności czeskiej Pragi do studentów niemieckich, oraz wobec braku odpowiedniej silnej obrony ze strony rządu tylko przeniesienie niemieckich szkół wyższych może im zapewnić egzystencję i rozwój w Czechach".

Litomierzyce 31. stycznia. O przebiegu wiecu podaję jeszcze następujące szczegóły. Nielicznych uczestników przyjęto z ogromnemi owacjami.

Funke z zadowoleniem wskazywał na to, że osiągnięta w ostatnich ciężkich i pełnych walki czasach jedność wszystkich Niemców wzmacnia się i wzrasta w siły ustawicznie oraz daje pewność, że ta wspólna poręka Niemców doprowadzi do zwycięztwa i pouczy rząd, że naród niemiecki nie ma najmniejszej chęci ustąpienia przed czeskim tłumem ulicznym, podjudzonym przez fanatyków.

Referent dr. Weiss piętnował w ostrych słowach postępowanie namiestnika Coudenhovego i burmistrza Podlipnego *(głosy oburzenia.)* Studenci w swych uchwałach uczynili zadość honorowi niemieckiemu, a w walce znajdą przy swoim boku z pewnością całą ludność niemiecką Austrji.

Wolf oświadczył, iż posłowie niemieccy i naród niemiecki będą wszystkiemi siłami popierali studentów. Niemcy nie dadzą się nigdy użyć jako nawóz kulturny dla slawizmu. Należy postępować radykalnie, a Niemcy nie powinni pozwolić na to, aby ich nadal traktowano w sposób dotychczasowy i powinni wspólnie wytrzymywać wszelkiego rodzaju ataki. *(Burzliwe oklaski).*

Wieczorem uczestnicy rozjechali się, a ludność litomierzycka odprowadziła ich z pochodniami na dworzec.

Praga 31. stycznia. Studenci słowiańscy i socjalnodemokratyczni postanowili udać się dziś na wykłady. Profesorowie również ukażą się w salach i będą wykładali.

Berno 31. stycznia. Wczoraj w południe i wieczorem przyszło do starć między niemieckimi i czeskimi studentami. Aresztowano 11 osób.

Wiedeń 31. stycznia. *Sonn- und Montags-Zeitung* dowiaduje się, że zmodyfikowane rozporządzenia językowe wydane zostaną w ciągu bieżącego tygodnia.

O ile słychać co do ich treści, to nie zadowolnią one ani Czechów ani Niemców, koła rządowe jednak są tego zapatrywania, że odniosą one przecież skutek spodziewany, a mianowicie, że większa część posłów niemieckich nie będzie się sprzeciwiała uporządkowanej działalności parlamentarnej.

W tej nadziei też będąc, nie zatrwożono się wcale przebiegiem wiecu akademickiego w Litomierzycach. W kołach rządowych przypisują powzięcie uchwały, aby studenci dopóty nie uczęszczali na wykłady, dopóki istnieć będzie zakaz noszenia barw, staraniem radykalnego odłamu posłów niemieckich, aby teraz, gdy w kwestji głównej nastąpił stanowczy zwrot na korzyść Niemców, odwrócić uwagę tłumu od tej kwestji i za pomocą namiętnego traktowania kwestyj pobocznych postarać się o to, żeby ludność niemiecka Czech nie mogła się uspokoić.

W uzasadnieniu tego zapatrywania wskazują na to, że projektowany strejk studencki jest nietylko niepotrzebną, ale i bezcelową demonstracją. Niepotrzebną dlatego, że zniesienie zakazu noszenia barw nastąpi zaraz po zamknięciu sesji sejmu czeskiego, co się stanie za kilka dni, bezcelową zaś dlatego, iż dziś jest już rzeczą pewną, że największy uniwersytet w państwie, a mianowicie wiedeński, do strejku się nie przyłączy i profesorowie nadal regularnie wykładać będą.

Wobec takich okoliczności, a głównie dlatego, aby dać studentom czas do namysłu, nie zostaną na razie obie wyższe szkoły niemieckie w Pradze zamknięte.

Wiedeń 31. stycznia. Jak się dowiaduję, rząd jest zdecydowany nie zamykać bezwarunkowo wyższych szkół niemieckich wobec strejku studenckiego. Ponadto tak pompatycznie zapowiedziany strejk będzie tylko hulatyką przez cały tydzień w kolegjach, gdyż w tym czasie zakaz noszenia barw burszowskich zostanie zniesiony.

Wiedeń 31. stycznia. Wiadomość podana w *Deutsches Volksblatt* i w *Ostdeutsche Rundschau* o rzekomem mianowaniu jenerała Eschenegga namiestnikiem Czech, jest z gruntu fałszywą.

Wiedeń 31. stycznia. W uniwersytecie przybito rozporządzenie rektora zabraniające akademikom odbywania zgromadzeń w podwórzach, kurytarzach i halach uniwersyteckich, tudzież śpiewania w tych ubikacjach pieśni i wygłaszania mów. Postanowienia co do sobotnich zebrań, czyli t. z. „bummlów" pozostają na razie niezmienione.

Wobec dwóch akademików, przybyłych doń w deputacji, przestrzegł rektor młodzież, aby powstrzymała się od jakichkolwiek uchwał co do nieuczęszczania na wykłady.

Wiedeń 31. stycznia. Jutro odbędzie się prawdopodobnie zgromadzenie studentów słowiańskich, na którem uchwalony zostanie protest przeciwko ewentualnemu zamknięciu tutejszego uniwersytetu.

Praga 31. stytznia. Na dzisiejsze wykłady na wszechnicy i na technice niemieckiej przybyło bardzo mało słuchaczy. Rektor techniki upomniał młodzież, ażeby we własnym interesie uczęszczała na wykłady i apelowała do jej rozsądku i karności, aby nie przeszkadzała wykładom, które bezwarunkowo będą się odbywały.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 31. stycznia. Cesarz udał się wczoraj rano do krypty w kościele OO. Kapucynów i modlił się przy trumnie arcyksięcia Rudolfa.

Wiedeń 31. stycznia. Przybył tutaj br. Banffy i został przyjęty u cesarza na audjencji.

Wiedeń 31. stycznia. W hali ludowej ratusza odbył się wczoraj szósty wiec właścicieli winnic. Zgromadzonych powitali marszałek krajowy Gudenus i burmistrz Lueger.

Powzięto szereg rezolucyj, między innemi o zaprowadzenie koncesyj na wykonywanie handlu winem, o zakaz wyrobu, przywozu i sprzedaży wina sztucznego itd.

Wiedeń 31. stycznia. Przybyli tutaj ministrowie węgierscy: skarbu Lukacs, rolnictwa Daranyi i Banffy i konferowali popołudniu z ministrami Gautschem, Boehm-Bawerkiem i Koerberem w sprawie ugody.

Obydwaj ministrowie skarbu konferować będą jeszcze dzisiaj, gdyż wczoraj ostatecznie narad nie ukończono.

Wiedeń 31. stycznia. Rada państwa ma być według dotychczasowych dyspozycyj zwołaną na 22. b. m.

Paryż 31. stycznia. Byli członkowie gabinetu Dupuya, za czasów którego Dreyfus został skazany, postanowili stanąć jako świadkowie w procesie Zoli.

Bordeaux 31. stycznia. Millevoye omawiał na zgromadzeniu sprawę Dreyfusa i wyrażał się z najwyższem lekceważeniem i pogardą o żydach. Wskutek wmięszania się socjalistów i anarchistów przyszło do bójki, przyczem jednego pokrwawionego anarchistę wyrzucono za drzwi. Przedstawiciel rządu rozwiązał zgromadzenie.

Rzym 31. stycznia. Dzień wczorajszy minął spokojnie. W mieście panowało zwykłe niedzielne ożywienie. Wojsko było skonsygnowane, gdyż obawiano się demonstracyj socjalistycznych.

Genua 31. stycznia. Według *Secolo* cesarz Franciszek Józef przybędzie w połowie lutego pod nazwiskiem hrabiego Hohenembs wraz z cesarzową Elżbietą do San Remo i zabawi tam kilka dni.

Stambuł 31. stycznia. Kreteńskie zgromadzenie narodowe zwołane na 1. lutego br.

Kalkutta 31. stycznia. Brygada angielska wpadła w kraju Afrydów w pułapkę. Padło 5 oficerów i 8 żołnierzy, rannych 2 oficerów i 17 żołnierzy, braknie 17.

Ateny 31. stycznia. Z Lamji donoszą, iż Sejfulla-basza pomaszerował na czele 2000 żołnierzy i 2 armat do Lazariny pod Trikalą, aby wymusić zapłacenie podatków. Ludność strzelała do wojska, wskutek czego przyszło do formalnej bitwy. Następnego dnia atak wznowiono. O rezultatach starcia niema dotychczas pewnych wiadomości.

Birmingham 31. stycznia. Chamberlain oświadczył w mowie, jaką tu wczoraj wygłosił, że polityka angielska musi przeszkodzić temu, aby stare rynki były zamknięte dla Anglji, albo też stały się monopolem innych państw. Anglja nie chce podziału Chin, lecz utrzymania istniejących praw i swobód. Również i w Afryce Anglja pragnie tylko poszanowania dla swych praw.

Limoges 31. stycznia. Na bankiecie, który się tu odbył wczoraj, miał były minister Poincaré mowę, w której z okazji zbliżających się wyborów zalecał reformę obyczajów parlamentarnych, której potrzeba daje się odczuwać nietylko we Francji, ale i za granicą, czego dowodem są zajścia w parlamentach belgijskim i austrjackim.

Mówca pragnie silnego, trwałego rządu, dlatego podoba mu się ministerjum Meline'a, gdyż nie ma ono żadnego awanturniczego programu reform, a jest nawskróś demokratyczne. W dalszym toku swej mowy zwalczał Poincaré socjalistów.

Brzeżany 31. stycznia. Dziś umarł prezes brzeżańskiej rady powiatowej sp. Franciszek Wolfarth.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 31. stycznia godz. — min. —.

Alpiny	147·10	Galic. oblig. prop.	98·—
Akcje kredytowe	363·25	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	385·—	Akcje tyton.	136·50
Anglobanki	163·75	4% Poż. krajowej z roku 1893	97·75
Unjony	303·50		
Ludwiki	—·—	Elbethale	266·50
Nordbany	—·—	Länderbanki	219·50
Lombardy	80·25	Renta złota węg.	121·40
Losy tureckie	59·80	Bankvereiny	263·—
Staatsbany	344·—	Wspólna renta p.	—·—
Czerniowieckie	299·—	Ruble	127·75

Z izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 31. stycznia 1898 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 212·— do 215·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jassy po 200 zł. w. a. w srebr. 296·— do 300·—. Banku hipot. po 200 zł. w. a. 373·— do 380·—. Banku kred. gal. po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 262·— do —·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·— do 110·70. Banku hipot. gal. $4\frac{1}{2}$% w. a. los. w 50 lat 100·— do 100·70. Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 60 lat po 200 koron 96·50 do 97·20. Banku krajowego $4\frac{1}{2}$% w. a. los. w 51 lat. 100·90 do 101·60. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Tow. kred. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97·80 do 98·50. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w $41\frac{1}{2}$ lat. 97·30 do 98·—. Towarz. kredyt. galic. ziem. 4% los. w 56 lat. 96·70 do 97·40.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 98·10 do 98·80. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·75 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·50 do —·—. Komunalne Banku krajowego $4\frac{1}{2}$% w. a. III. em. 100·30 do 101·—. Kolej. lokalne Banku kraj. 4% po 200 kor. 97·50 do 98·20. Pożyczki kraj. 6% w. a. 103·— do —·—. Pożyczki kraj. $4\frac{1}{2}$% w. a. —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97·80 do 98·50. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 96·20 do 96·90.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 26·25 do 28·—. Miasta Stanisławowa od 48·— do —·—.

V. Monety. Dukat ces. 5·64 do 5·74. Napoleon'dor od 9·49 do 9·59. Półimperjał 9·49 do 9·59. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel ros. papierowy 1·27·20 do 1·28.20. 100 marek niem. 65.60 do 59·—

Przyjechali do Lwowa.

dnia 31. stycznia 1898 r.

HOTEL ZORZA A. hr. Wodzicki z Krakowa. Br. Mertens z Ołomuńca. A. hr. Cetner z Rozdziałowa. Hr. Rusocki, S. Bogdanowicz z Pyszkowic. M. Padlewski z Czernicy. A. hr. Piniński ze Suszczyna. J. Szumpeter z Buska. J. B. Romański z Horodenki.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, restauracja i kawiarnia. Hr. Kronheim z Królestwa Pol. A. Szymberski z Potoka. Radca Z. Szymonowicz ze Stanisławowa. T. Syroczyński z Kijowa. E. Jordan, Stojowski z żoną z Miechowic. H. Hirschberg z Łodzi. T. Jarosz z Rawy ruskiej. D. Maraczyński z Podota ros. K. Wojnarowicz z Bukowiny. L. Chrzanowski, dr. B. Langrod z Krakowa, A. Jordan z Więckowic.

HOTEL EUROPEJSKI. D. Udrycki z Pieniak. Dr. K. Landesberg, dr. A. Langer z Tarnopola. J. Gosiewski z gub. lubelskiej. K. Mentzner z Wiednia. A. Strzelecki z Kukizowa. Dr. Biechoński z Gorlic. Porucznik Richter z Hruszowa. I. Kawecki ze Schodnicy. W. Piwocki z Tarnopola. Dr. Biliński ze Skałatu.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

WOLNE POSADY.

Młoda inteligentna osoba poszukuje miejsca, jako towarzyszka starszej osoby lub do wyręczania pani w zajęciach domowych i gospodarstwie. Poste rest. A. D. Brzuchowice.

SPRZEDAŻ.

Z powodu zastoju w interesach! sprzedaje od dziś dnia po cenach fabrycznych wyroby ze złota, srebra oraz chińskiego srebra handel jubilerski **W. L. Radeckiego**, Lwów, pasaż Hausmana 7.

ROZMAITOŚCI.

Kantor służbowy F. Zagórskiej, Chorążczyzna 5 poleca wszelką doborową służbę. Dla P. T. chlebodawców abonament 1 zł. rocznie.

Biuro wywiadowcze i kantor służbowy A. Wereszczyńskiej i Spki został przeniesiony z ulicy Halickiej l. 1. na ulicę **Sykstuską l. 26** poleca służbę wszelkiej kategorji na podstawie sprawdzonych świadectw. Komisowe pobiera się tylko 50 ct. w. a. za dostarczenie zwykłej służby domowej.

MIESZKANIA WOLNE I SKLEPY
(1 ct. od wyrazu).

Rozmaite pomieszkania ulica Akademicka 10 od 1. marca.

Wspaniały lokal na restaurację Akademicka 10 (obecnie cukiernia Grosa) od 1. marca do wynajęcia.

Sklep piewszorzędny do odstąpienia z urządzeniem lub bez, tylko dla chrześcian, pośrednictwo wykluczone. Adres w redakcji.

OGŁOSZENIE.

W gmachu gal. Towarzystwa kredytowego ziem., ul. Karola Ludwika l. 3. jest do najęcia od 1. listopada br.

całe pierwsze piętro

gdzie umieszczone są obecnie biura filji Banku austro-węgierskiego, a także od 1. lipca b. r.

sklep przy ulicy Kopernika.

Oferty pisemne przyjmuje dyrekcja gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

We Lwowie 22. stycznia 1898.

(Przedruk nie będzie płacony.) 1149 1—3

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringla.